

w której nigdy wody nie ubywało, a niewiadomo z kąd się brała na skałę.

Lud zaczął się gromadzić do świętego miejsca, czerpać wodę z cudownej krynicy, znajdować ulgę w cierpieniach. Ale 220 lat ubiegło, a nie znalazł się człowiek, któryby klasztor w tym miejscu odbudował; wystawiono tylko małą kapliczkę i w niej pielgrzymujący lub sąsiedni kapłani odprawiali czasem nabożeństwo. Dopiero Piotr Cebrowski z Żabokruk, dziedzic Podkamienia, wystawiwszy obronny zamek i miasteczko, umyślił zbudować tu wspaniały kościół, pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, Krzyża św. i świętych apostołów Piotra i Pawła, i zamiar swój w roku 1464 do skutku doprowadził. Arcybiskup lwowski, Grzegorz herbu Strzemię, sam zjechał na poświęcenie kościoła, oddał go kapłanom zakonu św. Dominika i akt fundacyi wraz z dwoma kapłanami, Janem z Winiar i Pawłem Niemierzą z Boryszowa, podpisał.

Wyroki jednak Boskie naznaczyły temu miejscu powrotną straszną klęskę. W roku 1519 Tatarzy, napadłszy na Buś, Podole i Wołyń, zamek, kościół i klasztor w Podkamieniu do szczytu zburzyli i spalili, a spadkobierca pierwszego fundatora, Wincenty Cebrowski, nie miał ani chęci, ani możliwości podźwignąć z gruzów fundacyi swego rodzica, bo Podkamień odprzedał królowi Zygmuntovi I, a tylko wyrobił sobie prawo zastawu na lat 18, które po przetrzymaniu lat 4½, odstąpił Marcinowi Kamienieckiemu, wojewodzie podolskiemu. Żona Kamienieckiego, Sienińska, podkomorzanka przemyska, wystawiła kościół w Olesku, jako w obronniejszym miejscu, a Podkamień poszedł w zapomnienie, i gdyby nie pielgrzymki wiernego ludu, który kilka razy do roku gromadził się w okolo cudownej krynicy, byłby może nie powstał z gruzów. Następni właściciele, Daniłowicze, processowali się z dominikanami o grunta, wodzili się po sądach, zyskiwali kondemnacy, aż wreszcie sprzedali całe dobra Aleksandrowi Cetnerowi, który miał za sobą Annę Zamojską, córkę Wacława, kasztelana lwowskiego.

Zacna i bogobojna ta niewiasta, którą lud biedny swoim aniołem opiekuńczym nazywał, uprosiła u męża, że przyrzekł kościół w Podkamieniu wzniesić, a dla jego obrony zamek podźwignąć i murami otoczyć. Podanie miejscowe daje następny powód odbudowania kościoła w Podkamieniu. Baltazar Cetner, który za rycerskie sprawy, na wstawienie się Jana Zamojskiego, hetmana w. kor., chociaż Szlązak, indygenat polski otrzymał, z Kurzańskiej, siostrzenicy St. Żółkiewskiego hetmana, miał syna Aleksandra, dzielnego rycerza, który pod Cecorą dostał się do niewoli tureckiej. Młoda jego żona, Anna z Zamojskich, bliska krewna Tomasza Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. k., nie mogąc długo powziąć żadnej wiadomości o mężu czy żyje i gdzie się znajduje, a rozpaczając po jego stracie, postanowiła odbyć pieszo podróż do cudownego miejsca w Podkamieniu. Jakoż gdy po gorących modłach wracała do domu, spotkała pielgrzyma wędrującego z ziemi świętej, który jej powiedział, że przechodząc pod wieżą Jenikaly, usłyszał głos:

— Starcze, jeżeli idziesz do Polski, powiedz moim krewnym, że ja tu żyję i jęczę w niewoli. Jestem Aleksander Cetner, chorąży podolski.

Można sobie wyobrazić, jaką radością wiadomość ta przejęła serce żony: zebrala coprędzej znaczne summy i posłała je na wykup więźnia, a gdy wrócił zdrowszy, ślubowała uroczystie odbudować kościół i klasztor w Podkamieniu.

Pomimo jednak obronnych murów i utrzymywanej straży, ilekroć tatarskie zagony groziły Rusi, obraz cudowny z Podkamienia odwożono do Brodów, i dopiero gdy ustały wszelkie z tej strony obawy, Antoni Cetner, starosta korytnicki, wspólnie z Michałem Potockim, wojewodą wołyńskim, umyślił obraz łaskami słynący ukoronować i zamiar swój w dniu 15 sierpnia 1727 r. przyprowadzili do skutku. Naoczny świadek tej uroczystości, Franciszek Pułaski, w dziełku swoim *Krótki anotacya sejmów* pisze: „Trzeciego dnia, nad samym kościołem, *apparuit* na niebie korona czerwona w obłokach, podobna właśnie tej, jaka jest na obrazie cudownym, i trwała blisko godzinę. Na co wszystek lud zgromadzony na odpust i wojsko o pół mili obozem stojące patrzyło.“

Obszerniejszy opis tej koronacyi, dajemy tu podług broszury drukowanej we Lwowie roku 1728.

„Na prośby Augusta II, senatu polskiego i ojców św. Dominika prowincyi ruskiej, konferował papież Benedykt XIII korony cudownemu obrazowi Najsw. Panny w Podkamieniu. Odebrał je na Watykanie od kongregacyi rzymskiej jw. Antoni Cetner, starosta korytnicki, a gdy się zbliżał dzień obrzędów, na 15 sierpnia 1727 r. naznaczony, ruszył z dalekich ziem i z poblizszych części kraju lud niezliczony; zaproszeni listami senatorowie, książęta, dygnitarze, urzędnicy

PODKAMIEŃ.

W odległych wiekach okolice w których dziś leży Podkamień, były główną siedzibą pogańskich Polowców, którzy z czasem wytępieni lub do innych krajów wyparci zostali. Stało się to w końcu XII wieku, a zaraz z początkiem XIII apostołowie chrześcijaństwa, dominikanie, na wysokiej skałę, wśród gęstych lasów, na miejscu obalonych pogańskich bałwanów, obrali sobie siedlisko i wzniesli drewniany kościółek, pod wezwaniem Bogarodzicy.

W roku 1234 Grzegorz IX papież potwierdził fundacyą dominikanów podkamienieckich; ale chciał Bóg, aby pierwsze kroki apostołów wiary świętej na tej ziemi, uświetniły się męczeństwem. Nadeszły straszne czasy na Polskę: w dziewięć lat po założeniu klasztoru w Podkamieniu, nastąpił pierwszy wylew tatarskiej dziczy na Ruś Czerwoną. Cieniste bory nie osłoniły drewnianego kościółka i klasztoru przed oczyma barbarzyńców: ogień zniszczył kościół i klasztor, a miecz pogański przelał krew przeora Urbana i 12 zakonników.

Podanie głosi, że ze wszystkich mieszkańców klasztoru został przy życiu tylko jeden stary zakrystyan, który ukrył się w skałach. Patrzył na zniszczenie kościoła, na śmierć zakonników i zanosił gorące modły do Boga, aby choć on jeden mógł pozostać i opowiedzieć ludziom co zaszło w Podkamieniu. Tymczasem horda rozłożyła się w bliskości i nie myślała przenieść się dalej, a starcowi w jego kryjówce głód i pragnienie dokuczały. Szczególniej nie mógł znieść pragnienia, bo z głodem, jako nawykły do ostrych postów, dawał sobie radę. Gdy tak modlił się do Boga o pomoc, nagle przed nim na skałę stała jakaś niewiasta w bieli, z twarzą promieniejącą świętością. Wstąpiła pociecha w jego serce, bo sądził że cud ten znaczy oddalenie się Tatarów. Jakże się zdziwił, gdy w miejscu gdzie święta niewiasta ukazała się, ujrzał w skałę wytłoczoną stopę, a w niej czystą jak kryształ wodę. Spragniony poskoczył ku tej krynicy, a choć pił aż do ugaszenia pragnienia, wody nie ubywało. Tak pokrzepiał się codziennie, aż do oddalenia się Tatarów, a gdy ta kara Boża przeszła, idąc od wioski do wioski, od miasta do miasta, opowiadał o zjawieniu się świętej niewiasty i o owej wyciśniętej stopie,